MAŁY POSŁANIEC

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego:“ Wychodzi co 2 tygodnie

Nr. 5. | Bydgoszcz, niedziela 7 marca 1909. | Rok II.

Sprawiedliwy.

Działo się to w roku 1180. Wązkim gościńcem, wiodącym do Łęczycy, przeciągały raz po raz liczne orszaki pieszych i rycerzy.

A nie była to rzecz zwykła, bo do Łęczycy mało kto zajeżdżał. Duchowni jeno na obrady kiedy niekiedy tam się zbierali.

Więc i nieuczęszczany gościniec porósł trawą.

Aż tu ni stąd ni zowąd zaroiło się od ludzi. Jeden po drugim ciągnąć poczęły orszaki podróżnych. Ci pieszo, tamci konno, jedni w zbrojach, drudzy z cudzoziemska przybrani, a wszyscy weseli czegoś i radośni.

Przechodziły też i orszaki biskupie z paradą wielką, z chorągwiami, krzyżami, śpiewem pobożnym.

Naliczyli, że biskupów aż siedmiu, z różnych stron kraju zjechało. Ósmym był siwy jak gołąbek staruszek, arcybiskup gnieźnieński.

Za orszakami szły wielkie drabiniaste wozy, pod wierzch ładowne to zbroją, to odzieżą, to jadłem i napitkami. Czeladzi kręciło się w około tych wozów istne mrowie.

Jeżeli gdzie przy drodze trafiła się jaka osada, czy choćby lepianka, to zaraz, kto żył, przed drzwi wybiegał i dziwował się temu pochodowi.

A jak taki, śmielszej nieco natury, rzucał pytania:

— Gdzie to śpieszycie. Powiedzcie?

Lub też:

— Wojna się li jaka gotuje, czy co?

— Kto i gdzie was wzywa?

Na to otrzymywali takie odpowiedzi:

— Gdzie jedziemy? Ano do Łęczycy. I nie na wojnę, jeno na pokój, i nie na smutek, jeno na wesele, na radość.

— A z czyjego nakazu?

— Z czyjegożby, jeśli nie z naszego miłościwego króla.

Z początku nie mogli ludzie z tych odpowiedzi nic wyrozumieć, ale jak je później razem wszystkie złożyli, to jasnem się stało, że ów zjazd w Łęczycy zwołany jest przez króla i ma na celu pomyślność ludzką, a dobro kraju.

Królem polskim był wtedy Kazimierz, najmłodszy syn Bolesława Krzywoustego, ten sam, któremu ojciec przy podziale kraju między synów, nawet kawałka ziemi nie zostawił.

A jak doszedł do korony, to wam teraz opowiem:

Po śmierci Krzywoustego wnet między synami zaczęły się kłótnie. Najstarszy Władysław chciał młodszym braciom dzielnice ich odebrać. Nie powiodło mu się wprawdzie, ale wynikły z tego wojny i ciągnęły się jeszcze za panowania Bolesława IV Kędzierzawego, drugiego syna Krzywoustego.

Gdy ten umarł, rządy objął trzeci brat, Mieszko przezwany Stary, dla swej powagi i małomówności.

Srogi to był król, a srogość ta dała się tak wszystkim we znaki, że panowie pojechali w końcu do najmłodszego Kazimierza i jęli go prosić, by nad nimi panował.

Mieszkał wówczas Kazimierz w Sandomirskiej ziemi, dziedzictwie po czwartym bracie Henryku i pędził życie ciche a dobre.

Księgi mądre czytał, z mądrymi ludźmi rozmawiał, ciągle w ich towarzystwie obcował.

— Rządź ty nami, panie miłościwy — mówili posłowie. — Wiemy, że krwi przelewać nie lubisz, że pokój ci drogi, a sprawiedliwość ci miła. Dobrze będzie nam z tobą, a tobie z nami.

Na to Kazimierz odrzekł z wielką powagą;

— Toć rządzi krajem mój brat starszy, Mieczysław. On jest waszym królem.

— Nie chcemy go, nie chcemy! — zakrzyknęli posłowie. — Srogi on jest bardzo, a nam nie srogości, jeno dobroci trzeba.

I dopiero jęli opowiadać Kazimierzowi, jak to Mieczysław Stary ostro, a niesprawiedliwie postępuje, jak jego przyboczni dworzanie i urzędnicy jeżdżą po kraju i ludzi gnębią. Jeżeli im chęć przyjdzie, wstępują czy do chaty, czy do dworu i zabierają co im się spodoba.

A niech no im kto upór stawi i dobytku swego broni, to go zaraz wiążą, biją, uprowadzają ze sobą i potem osadzają w ciemnicy.

— Rózgami sieką.

Wielkie pieniadze składać każą, niby jako okup za taką winę, której nie było.

— A Mieczysław stary pozwala na to. Przez szpary patrzy na sprawki swych ulubieńców.

Opowiadali tak posłowie, przekonywali królewicza, biskupów w pomoc wzywali i dopóty jeździli do Zamku Sandomirskiego, aż udało im się Kazimierza na stolicę krakowską sprowadzić.



Jadwiga.

Dla dobra kraju i narodu wolę waszą czynię i rządy biorę — tak im nakoniec powiedział.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jagiełło i Jadwiga.

Po śmierci Ludwika Węgierskiego Polacy wierni umowie z nim zawartej obrali królową córkę jego Jadwigę, z tym wszakże warunkiem, że naród przeznaczy jej męża, który będzie królem. Według praw krajowych bowiem kobieta nie mogła panować sama jako królowa. Zaczęły się więc zabiegi, układy i namysły, kogo z licznych konkurentów wybierze naród, którego umiłuje Jadwiga.

Niestety, młodziutka ta dzieweczka, bo zaledwie 15 lat licząca, już oddała swe serce księciu Wilhelmowi rakuskiemu, z którym w dzieciństwie bawiła się na dworze swego ojca. Ówczesnym zwyczajem, ogólnie przyjętym na dworach książęcych, dzieci rodzin panujących zostały już w dziecięcych latach zaręczone i uważane za małżeństwo. Po ukończeniu osiemnastego roku odbywał się zwykle ślub młodej pary.

Ten słodki i silny węzeł dwojga serc młodych, niewinnych i zachwyconych wzajemnem szczęściem miłości miała rozerwać nieubłagana polityka. — Naród polski ani wiedzieć nie chciał o księciu niemieckim jako mężu Jadwigi. Natomiast wola narodu skłaniała się przeważnie ku księciu litewskiemu Jagielle.

Zanim się dowiecie, jak donioslym był ten wybór, jak ogromne zeń wyniknęły korzyści dla naszego narodu, trzeba wam wprzód coś powiedzieć o Litwie.

Litwa, leżąca na północ od Polski, była krajem jeszcze nieznanym w Europie, dla Polski zaś nie sąsiadem życzliwym, lecz wrogiem. Gęste lasy i nieprzebyte bagna pokrywały ten kraj ogromnie urodzajny, piękny i bogaty.

Wśród tych lasów pełnych zwierzyny, grzybów i jagód mieszkali Litwini, naród jeszcze pogański i nieucywilizowany, składający się wyłącznie z rolników i myśliwych.

Lud to rzewny, cichy, skryty,
Jak to mówią, kuty, bity —
Kiedy szczery, jak wosk topnie.
Ale gdy go kto zahaczy,
To i w grobie nie przebaczy
I na koniec swego dopnie.

Temi słowy określił trafnie charakter Litwinów nasz poeta Wincenty Pol, autor przepięknej „Pieśni o ziemi naszej.“

Takim też był Jagiełło, ubiegający się o rękę polskiej królewny. Cichy, poważny, prosty, bez wykształcenia i towarzyskiej ogłady ale męskiego hartu duszy, niezłomnej energii i nieskazitelnej szlachetności.

Ale tych wysokich zalet nie umiała jeszcze cenić młoda królowa Jadwiga, w jej sercu bowiem panował piękny, miły i układny książę Wilhelm, towarzysz lat młodych, bohater jej dziewiczych marzeń. (C. d. n.)

Mickiewicz jako ojciec rodziny.

Wielu z naszych czytelników nadesłało nam ładne liściki, z których przekonaliśmy się z radością, że imię Mickiewicza jest im znane, szanowane i drogie.

Znacie go już, kochane dzieci, jako króla polskiej poezyi, jako świetny talent, który imię Polski wsławił po szerokim świecie — ale nie wszystkim wam wiadomo, że ten sam człowiek genialny, niezwykły, był w życiu rodzinnem najczulszym mężem i ojcem.

Ożenił się Mickiewicz z panną Celiną Szymanowską, córką sławnej pianistki, którą poznał w Petersburgu. Była to osoba miła, bardzo delikatna i muzykalna, a nadewszystko bardzo dobra. Ta właśnie dobroć serca i pogoda jej umysłu uszczęśliwiły poetę.

W listach do szczerego przyjaciela swego Odyńca wspomina Mickiewicz, że Celina jest właśnie żoną, jakiej pragnął: wesoła, pracowita, kochająca.

Kilkoro mieli dzieci państwo Mickiewiczowie. Urodzenie każdego z nich nową radością napełniało duszę poety. O najstarszym synku donosił Odyńcowi, gdy dostawał ząbki i mówić zaczynał, o córeczce zaś z dumą wspominał, że tłusta i gruba i że już umie robić pończochę. (C. d. n.)

Ogniem i mieczem.

Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza.

Część trzecia.

I.

Bohunowi żołnierze szli brzegiem Waładynki w kierunku Dniestru, stąpając ostrożnie i cicho, bo w kołysce, między siodłami przywiązanej, nieśli zemdloną kniaziównę Helenę, którą w Barze porwali. Szedł i Bohun z nimi i czarownica Horpyna z Czortowego jaru, gdzie Helenę schować miano.

Gdy już tu przybyli, Bohun komnatę przepysznie kobiercami w Barze złupionymi wysłać kazał dla niej tak, aby się jej tu przyjemnie, bogato i dostatnio wydało, gdy z długiego snu do przytomności wróci.

Ona wciąż spała, blada, z raną koło ramienia, bo się nożem pchnęła, gdy kozacy do Baru wpadli i gdy ujrzała przed sobą twarz Bohuna.

A gdy się nareszcie obudziła, on stał niby pokorny sługa przy niej. Ona ani spojrzała, była smutną, znękaną, lecz dumną. Bał się do niej przystąpić. Gdy zaś czulej do niej przemówił, ona mu stanowczo rzekła, że śmierć woli niż jego obecność.

Gryzł się watażka, bo za nic mu były bogate łupy wojenne, za nic sława, gdy ona, ta jedyna nienawidziła go.

Nadto wzywał go Chmielnicki — musiał ruszać.

Zlecił więc Horpynie, aby nad nią czuwała i poszedł pożegnać kniaziównę, a gdy zimną dłań była jak lód i tylko wolności się dopominała — on lis podstępny, rzucił jej tę nadzieję, aby tylko z jej ust serdeczniejsze: „Jedź z Bogiem“ usłyszeć.

* * *

W polskim obozie ogólnie żałowano Skrzetuskiego, który chodził spokojny na pozór, lecz okropnie wyglądał — a jego czarna długa broda, dodawała mu jeszcze powagi i żałoby jakiejś w tem strapieniu, tem więcej, że się w niej włosy srebrzyć zaczęły.

Towarzysze jego pancerni do walnej bitwy wzdychali. Radzono też nie mało o tem, jakby kniaziównę odszukać i z rąk Bohunowych wydostać, bo się spodziewano, że on ją porwał.

Więc Zagłoba, Longinus, Wołodyjowski i ci wszyscy, co pana Skrzetuskiego kochali, wybrali się do księcia, by im pozwolił z dragonami za kozaków przebranym wyruszyć, aby tym sposobem dowiedzieć się czegoś o kniaziównie. Mieli udawać kozaków, zbiegłych z polskiego obozu, a chcących do Bohuna przystać.

Książę pozwolił: Skrzetuski, choć się sam o to nie starał, poszedł księciu podziękować. Zanim jeszcze odjechał, miał zajście ze strażnikiem Łaszczem, wielkim zawadyaką i pijanicą. Ale mu swym sposobem szablę w powietrze wyrzucił, gdy się nań z nią porwał.

Książę niechętny strażnikowi i zadowolony z zwycięstwa Skrzetuskiego mianował go porucznikiem i namiestnikiem mimo gróżb i narzekań Łaszcza. Wielki ten zaszczyt więcej jednak ucieszył jego towarzyszy, niż jego samego. Zdawało się, że to nie robi wcale na nim wrażenia. On czuł tylko jedno: okropną ranę w sercu.

Modlił się często i milczał — zdawało się że pracą i modlitwą zagłuszyć chce swe męki.

* * *

Pan Skrzetuski szedł ze swym podjazdem w ten sposób, że we dnie wypoczywał w lasach i jarach, pilnie rozstawiając straże, a nocami tylko posuwał się naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Liściki
od naszych małych przyjaciół.

Adam Mickiewicz.

Każde polskie dziecko powinno znać wiersz „Powrót taty:“ Ułożył ten piękny wiersz Adam Mickiewicz. Urodził się pod Nowogródkiem 24 grudnia 1798. Piastunka piastująca małego Adama upuściła go, skutkiem czego ciężko zachorował. Zasmucona matka ofiarowała go Matce Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.

Wkrótce Adam Mickiewicz uzyskał zdrowie i od tego czasu kochał Matkę Boską i wspominał Ją często w swych wierszach.

Pewnego razu napisał Adam ładne wypracowanie wierszem. Nauczyciele za to go pochwalili. Był zawsze pilnym uczniem i był przy każdej pracy wesoły. Później został nauczycielem w gimnazyum w Kownie. Tam układał bardzo piękne wiersze. Potem rząd rosyjski zakazał mu mieszkać w Polsce dla tego, że kochał Polskę nad życie. Odbywał więc dalekie podróże, mieszkał długi czas we Francyi. Potem pojechał do Turcyi i tam umarł 26 listopada 1855 roku w Konstantynopolu na cholerę.

Bolesław z Wudzyna.

Adam Mickiewicz.

Najsławniejszym poetą polskim jest Adam Mickiewicz. Urodził się 24 grudnia roku 1798 w Nowogródku na Litwie. Już od samej młodości odznaczał się Mickiewicz swoimi pięknymi wierszami i wielką miłością Ojczyzny. Najważniejsze dzieła Mickiewicza są: Pan Tadeusz, Dziady, Konrad Wallenrod i Grażyna. Mickiewicz umarł 28 listopada roku 1855 w Konstantynopolu. Najpiękniejszy pomnik wystawiono mu w Warszawie, potem w Krakowie, Poznaniu i Lwowie.

Przez swoje pieśni i większe poematy krzepił poeta dusze nasze w wieku zwątpienia, dodał nadziei i nauczył kochać Ojczyznę i naszych braci. My zaś z wdzięczności za to, że ukochał tak gorąco Ojczyznę naszą i za to, że umiał być wodzem i szeregowcem narodu, kochamy go i składamy mu cześć i uwielbienie.

Ludwik z Gniewkowa.

Rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Małego Posłańca“:

„Polak:“

Trafne rozwiązanie zagadki nadesłali: Antoni Tuléja z Chrystkowa, Wicia Okońska z Janowa, Elżbieta Rakowska z Nakła, Ludwik Gołaszewski z Gniewkowa i mała Kazia Maciejewska ze Strzelna. Prócz tego otrzymaliśmy od Pelagii Sadowskiej z Schwedendorfu (?) list (czy sama go pisała?), na który jej odpowiadamy: Padus — to nazwa łacińska, a nie polska. Rozprawa o „przyimku“ jest bardzo piękna, tylko tutaj nie znajduje zastosowania, bo zagadka — źle rozwiązana.

Liściki przysłały następujące dzieci: *** Bolesław, Regina, Włodzimierz, Mieczysław, ** Stefan Wardzińscy, Wanda Reek i *** Joanna Ledzińska — wszyscy z Wudzyna; Leokadya Jaworska z Nowej wsi; *** Ludwik Gołaszewski z Gniewkowa; Bronisława Lewandowska z Bydgoszczy. List Alojzego Pałaszewskiego nie nadaje się do „Małego Posłańca“, bo jest za — poetyczny.

Nagrodę otrzyma Joanna Ledzińska z Wudzyna.

Zadanie: Co dzieci wiedzą o Janie Kilińskim.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.